

Kiedy Bóg znika z pola widzenia, człowiek popada w niewolę idolatrii

Katecheza podczas audiencji generalnej 15.06.2011

Drodzy bracia i siostry!

W religijnych dziejach starożytnego Izraela bardzo ważną rolę odegrali prorocy oraz ich nauczanie i przepowiadanie. Wyróżnia się spośród nich Eliasza, który został powołany przez Boga, by doprowadził do nawrócenia ludu. Jego imię oznacza «Pan jest moim Bogiem», i zgodnie z tym, co mówi to imię, potoczyło się całe jego życie, które poświęcił nakłanianiu ludu, by uznał Pana za swojego jedyne Boga. W Mądrości Syracha mowa jest o Eliaszu: «Następnie powstał Eliasza, prorok jak ogień, a słowo jego płonęło jak pochodnia» (Syr 48, 1). Dzięki temu płomieniowi Izrael odnalazł drogę do Boga. Pełniąc swoją posługę, Eliasza się modli: prosi Pana, by wskrzesił syna wdowy, która udzieliła mu gościny (por. 1 Krl 17, 17-24), a na pustyni, gdzie ucieka, kiedy królowa Izebel skazuje go na śmierć, mówi Bogu o swym zmęczeniu i trwodze (por. 1 Krl 19, 1-4), ale moc jego wstawiennictwa widoczna jest w całej pełni przede wszystkim na górze Karmel, gdzie w obecności całego Izraela prosi Pana, by się objawił i nawrócił serce swego ludu. Właśnie ten epizod, opowiedziany w rozdziale 18 Pierwszej Księgi Królewskiej, będzie przedmiotem naszych dzisiejszych rozważań.

Rzecz dziejesię w Królestwie Północnym w IX w. przed Chrystusem, w czasach, gdy w Izraelu zapanował otwarty synkretyzm. Lud oprócz Pana czcił Baala, dającego poczucie bezpieczeństwa bożka, który zgodnie z wierzeniami sprowadzał deszcz i któremu w związku z tym przypisywano moc użyźniania pól i dawania życia ludziom i bydłu. Utrzymując, że czci Pana, niewidzialnego i tajemniczego Boga, lud szukał gwarancji bezpieczeństwa również w dającym się ogarnąć umysłem i przewidywalnym bożku, sądził bowiem, że w zamian za ofiary uzyska od niego plony i pomyślność. Izrael ulegał pokusie bałwochwalstwa — pokusie stale towarzyszącej wierzącemu, łudząc się, że będzie mógł «dwom panom służyć» (por. Mt 6, 24; Łk 16, 13) i ułatwić sobie trudne drogi wiary we Wszechmogącego, pokładając ufność również w bezsilnym bożku, stworzonym przez ludzi.

I po to właśnie, żeby ukazać, jak głupia i zwodnicza jest taka postawa, Eliasza stawia lud Izraela, zgromadzony na górze Karmel, przed koniecznością wyboru: «Jeżeli Jahwe jest [prawdziwym] Bogiem, to Jemu służcie, a jeżeli Baal, to służcie jemu!» (1 Krl 18, 21). Prorok, zwiastun miłości Boga, nie pozostawia samego swojego ludu w chwili wyboru, pomaga mu dając znak, który objawi prawdę: zarówno on sam, jak i prorocy Baala przygotowują ofiarę i będą się modlić, a prawdziwy Bóg objawi się, zsyłając ogień, który pochłonie ofiarę. Tak zaczyna się starcie proroka Eliasza i zwolenników Baala, będące w rzeczywistości konfrontacją między Panem Izraela, Bogiem zbawienia i życia, a niemym i nietrwałym bożkiem, który nic nie może zdziałać, ani dobrego, ani złego (por. Jr 10, 5). Przeciwnstawiają się sobie tym samym dwa całkowicie odmienne sposoby zwracania się do Boga i modlitwy.

I tak prorocy Baala krzyczą, wymachują, tańczą w podskokach, doprowadzają się do takiego stanu uniesienia, że zaczynają się okaleczać «mieczami oraz oszczepami, aż się pokrwawili» (1 Krl 18, 28). Sami próbują wywołać reakcję swojego boga, pokładają ufność we własnych zdolnościach, by sprowokować go do odpowiedzi. Ukazuje to złudną naturę bożka: został on wymyślony przez człowieka jako coś, czym można dysponować, kierować własnymi siłami, do czego można dotrzeć samemu, dzięki własnym siłom witalnym. Oddawanie czci bożkowi, zamiast otwierać ludzkie serce na Innego, na wyzwalającą relację, która pozwala wyjść z ciasnych ram własnego egoizmu i

otworzyć się na wymiary miłości i wzajemnego daru, zamyka osobę w izolującym kręgu rozpaczliwego poszukiwania siebie. Ta ułuda jest tak wielka, że wielbiąc bożka, człowiek zmuszony jest do skrajnych działań, podejmując iluzoryczne próby podporządkowania go własnej woli. Dlatego prorocy Baala posuwają się do zadawania sobie bólu, kaleczą swoje ciała w dramatycznym i pełnym ironii geście: aby od swojego boga uzyskać odpowiedź, znak życia, zalewają się krwią, symbolicznie przyodziewając się w śmierć.

Zupełnie inna jest postawa modlitewna Eliasza. Prosi on lud, aby się do niego przybliżył, i w ten sposób włącza go w swoje działanie i w swoje błaganie. Celem wyzwania, które rzuca prorokom Baala, było doprowadzenie na nowo do Boga ludu, który się zagubił w pogoni za bożkami; dlatego chce, by Izrael przyłączył się do niego, stając się uczestnikiem i podmiotem zarówno jego modlitwy, jak i tego, co się dzieje. Potem prorok wznosi ołtarz, biorąc, jak czytamy: «dwanaście kamieni według liczby pokoleń potomków Jakuba, któremu Pan powiedział: 'Imię twoje będzie Izrael'» (w. 31). Te kamienie symbolizują całego Izraela i stanowią namacalny dowód pamięci o historii wybrania, umiłowania i zbawienia ludu. Liturgiczny gest Eliasza ma zdecydowaną wymowę; ołtarz jest miejscem świętym, które wskazuje na obecność Pana, a kamienie, z którego jest zbudowany, reprezentują lud, który teraz, za pośrednictwem proroka, w symboliczny sposób staje przed Bogiem, staje się «ołtarzem», miejscem składania daru i ofiary.

Symbol musi jednakże stać się rzeczywistością, Izrael musi uznać prawdziwego Boga i odnaleźć swoją tożsamość ludu Pana. Dlatego Eliaasz prosi Boga, aby się objawił, a owych dwanaście kamieni, które miały przypominać Izraelowi jego prawdę, służy również do przypomnienia Panu o Jego wierności, do której prorok odwołuje się w modlitwie. Słowa jego wezwania są pełne znaczenia i wiary: «O Panie, Boże Abrahama, Izaaka oraz Izraela! Niech dziś będzie wiadomo, że Ty jesteś Bogiem w Izraelu, a ja, Twój sługa, na Twój rozkaz to wszystko uczyniłem. Wysłuchaj mnie, o Panie! Wysłuchaj, aby ten lud zrozumiał, że Ty, o Panie, jesteś Bogiem i Ty znów nawracasz ich serca» (ww. 36-37; por. Wj 32)! Eliaasz zwraca się do Pana, nazywając Go Bogiem ojców, przypominając tym samym pośrednio o obietnicach Bożych i historii wybrania i przymierza, która związała nierozłącznie Pana z Jego ludem. Udział Boga w historii ludzi jest tak wielki, że Jego Imię jest już związane nierozzerwalnie z imionami patriarchów, i prorok wymawia to święte Imię, aby Bóg pamiętał o swojej wierności i ją okazał, ale również po to, by Izrael usłyszał, że jest wezwany po imieniu, i odnalazł swoją wierność. Wypowiedziane przez Eliasza wezwanie Boga wydaje się lekko zaskakujące. Zamiast zwyczajowej formuły «Boże Abrahama, Izaaka i Jakuba» stosuje on zwrot mniej powszechny: «Boże Abrahama, Izaaka oraz Izraela». Zastąpienie imienia «Jakub» przez «Izrael» przywołuje na myśl walkę Jakuba przy brodzie potoku Jabbok i zmianę imienia, do czego wyraźnie nawiązuje narrator (por. Rdz 32, 31) i o czym mówiłem w jednej z poprzednich katechez. Zmiana ta nabiera istotnego znaczenia w prośbie Eliasza. Prorok ten modli się za lud Królestwa Północnego, który nazywał się właśnie Izrael, w odróżnieniu od Judy, która była Królestwem Południowym. I teraz ten właśnie lud, który zapomniał, jak się zdawało, o swoim pochodzeniu i specjalnej więzi z Panem, słyszy swoje imię, wypowiedziane razem z Imieniem Boga, Boga patriarchy i Boga ludu: «O Panie, Boże (...) Izraela! Niech dziś będzie wiadomo, że Ty jesteś Bogiem w Izraelu».

Lud, za który Eliaasz się modli, znów staje w obliczu swojej prawdy, a prorok prosi, aby objawiła się też prawda Pana, i aby On spowodował nawrócenie Izraela, odwodząc go od bałwochwalstwa, które jest ułudą, i prowadząc go do zbawienia. Prosi, by lud nareszcie się dowiedział, by w pełni poznał, kto jest naprawdę Jego Bogiem, i zdecydowanie wybrał służenie tylko Jemu, prawdziwemu Bogu. Tylko w ten sposób Bóg zostaje bowiem uznany za tego, kim jest, Absolut i Transcendencję, i nie można stawiać obok Niego innych bogów, którzy relatywizują Go, negowaliby Jego absolutny

charakter. Ta wiara sprawia, że Izrael jest ludem Bożym; jest to wiara głoszona w znanym tekście Shema' Israel: «Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem — Pan jedynie. Będziesz więc miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił» (Pwt 6, 4-5). Na absolut Boga człowiek wierzący musi odpowiedzieć absolutną miłością, całkowitą, angażującą całe jego życie, jego siły, jego serce. W swojej modlitwie prorok błaga właśnie o nawrócenie serca swojego ludu: «Aby ten lud zrozumiał, że Ty, o Panie, jesteś Bogiem i Ty znów nawracasz ich serca» (1 Krl 18, 37). Poprzez swoje wstawiennictwo Eliazsz prosi Boga o to, czego Bóg sam pragnie, o to, by objawił się w całym swoim miłosierdziu, wierny swojej prawdziwej naturze Pana życia, który przebacza, nawraca, przemienia.

I tak też się dzieje: «A wówczas spadł ogień od Pana i strawił zertwę i drwa oraz kamienie i muł, jak i też pochłonął wodę z rowu. Cały lud to ujrzał i padł na twarz, a potem rzekł: 'Naprawdę Pan jest Bogiem! Naprawdę Pan jest Bogiem!'» (ww. 38-39). Ogień, ten niezbędny, a jednocześnie straszliwy żywioł, występujący w Bożych objawieniach w gorejącym krzewie i na Synaju, oznacza tutaj miłość Boga, który wysłuchawszy modlitwy, objawia się swojemu ludowi. Baal, bóg niemy i bezsilny, nie odpowiedział na wezwania swoich proroków; natomiast Pan odpowiada, i to w sposób jednoznaczny: nie tylko spala ofiarę, ale wysusza nawet wszystką wodę, rozlaną wokół ołtarza. Izrael nie może już wątpić; Bóg w swoim miłosierdziu wyszedł naprzeciw jego słabości, jego wątpliwościom, jego brakowi wiary. Teraz Baal, bezwartościowy bożek, został pokonany, a lud, który zdawał się zagubiony, odnalazł drogę prawdy i samego siebie.

Drodzy bracia i siostry, co nam mówi ta historia z przeszłości? Co w tej historii jest aktualne? Po pierwsze mówi o priorytetowym charakterze pierwszego przykazania: oddawania czci tylko Bogu. Tam gdzie Bóg znika z pola widzenia, człowiek popada w niewolę bałwochwalstwa, co potwierdziły w naszych czasach reżymy totalitarne i co potwierdzają również rozmaite formy nihilizmu, które uzależniają człowieka od bożków, od bałwochwalstwa; zniewalają go. Po drugie, podstawowym celem modlitwy jest nawrócenie: Boży ogień przemienia nasze serca, sprawia, że stajemy się zdolni zobaczyć Boga i w następstwie tego żyć po Bożemu i żyć dla innych. Po trzecie, ojcowie mówią nam, że również te dzieje proroka są prorocze, jeśli — twierdzą — są cieniem kryjącym przyszłość, przyszłego Chrystusa; jest to krok na drodze do Chrystusa. Mówią nam też, że widzimy tutaj prawdziwy ogień Boży: miłość, która wiedzie Pana aż na krzyż, aż po całkowity dar z siebie. Prawdziwym wielbieniem Boga jest zatem oddanie samego siebie Bogu i ludziom, prawdziwym wielbieniem jest miłość. Prawdziwe wielbienie Boga nie niszczy, ale odnawia, przemienia. Pewnie, że Boży ogień, ogień miłości pali, przemienia, oczyszcza, ale właśnie dzięki temu nie niszczy, lecz tworzy prawdę naszego bytu, stwarza na nowo nasze serce. Wówczas to, rzeczywiście żywi dzięki łasce ognia Ducha Świętego, miłości Boga, wielbimy w duchu i prawdzie. Dziękuję.

Źródło: https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/audiencje/ag_15062011